

*Miedzy fikcja
a prawda*



Monika Holyk-Arora

Między fikcją a prawdą

Monika Hołyk-Arora

© Copyright by Monika Hołyk-Arora

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Zabrania się publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży.

Wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych oraz zdarzeń jest przypadkowe.

skład: Monika Hołyk-Arora

okładka:

obraz: S. Hermann & R. Richter / Pixabay

Wydanie I

Wychodząc z biura dostrzegła swoją współpracowniczkę pochylającą się nad biurkiem w bardzo dziwnej pozycji. Skulona, na skórzanym fotelu, próbowała niemal zniknąć pod biurkiem, skryta za zasłoną z blond włosów, opadających jej na twarz. O ile Anna nie podejrzewała Martyny o nagły atak rwy kulszowej, który mógłby spowodować tak niecodzienne ułożenie ciała, to znając jej umiłowanie do rzeczy niezwykłych, mogła mieć pewne obawy, co do powodów tak skomplikowanej pozycji.

Szybkim ruchem zrzuciła szpilki i na czubkach palców odzianych jedynie w cieniusieńkie pończochy, zaczęła zakradać się w jej kierunku. Miała szczęście, gruby dywan przykrywający podłogę pomieszczenia tłumiał wszelkie dźwięki, które mogły towarzyszyć jej „wędrówce”.

Podchodząc coraz bliżej dostrzegła, iż Martyna skrywa pod blatem stolika przedmiot dość sporych rozmiarów, jednocześnie starając się zajrzeć do jego wnętrza.

Jeszcze tylko trzy kroki dzieliły ją od fotela współpracownicy, zupełnie nieświadomej jej obecności w biurze, gdy zorientowała się, iż pieczołowicie skrywanym skarbem jest... książka!

Dziwne – pomyślała przystając na moment – dlaczego tak nagle ukrywa się ze swoją pasją? Przecież wszyscy wiemy jak bardzo kocha czytać.

Zrobiła krok do przodu. Powoli zaczynała wyczuwać zapach perfum, których zawsze używała jej przyjaciółka. Channel – klasyk, który nigdy nie wyjdzie z mody.

Kolejny ruch stopy przybliżył ją do Martyny, która nadal nieświadoma wydarzeń i rozterek rozgrywających się za jej plecami, czytała po kryjomu tajemniczą książkę. I pewnie udałoby się jej doczytać ostatnią stronę, gdyby nie fakt, iż nagle tomisko w brutalny sposób zostało wyrwana z jej rąk i

poszybowało wysoko w górę tak, by jego właścicielka nie mogła go dosięgnąć.

- Co ty do jasnej cholery wyprawiasz? - wrzasnęła natychmiast na widok trzydziestokilkuletniej brunetki stojącej na czubkach palców i wymachującej w górze jej książką – oddaj mi to w tej chwili! - nakazała, próbując zachować spokój.

- Nie ma sprawy, wpierw jednak zerknę na tytuł tego wiekopomnego dzieła, które tak skutecznie odciąga cię od pracy w naszym magazynie! - zażartowała Anna, próbując dostrzec tytuł wykaligrafowany delikatną czcionką na mrocznej okładce książki.

Szereg liter układał się w dość jednoznaczne słowa - „Nocna gorączka namiętności”. Anna nie mogła stłumić cichego chichotu spowodowanego zestawieniem powyższych wyrazów.

- No co?! - jęknęła zaczerwieniona Martyna – nie mów, że nie czytałaś żadnej książki opublikowanej na fali popularności ostatnich romansów erotycznych dla kobiet!

Anna spojrzała jej prosto w oczy i zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, właścicielka nieszczęsnej książki poznała odpowiedź na właśnie zadane pytanie.

- Serio? Nie?! - spytała nieco zaskoczona.

- Wiesz... jakoś się nie złożyło – przyznała Anna szczerze – ale może pora nadrobić zaległości? - spytała z odrobiną radości w głosie.

Zanim Martyna zdążyła zrozumieć jej intencje, otworzyła książkę na przypadkowej stronie i zaczęła czytać na głos:

- *„Jego silne dłonie wolno sunęły po płaszczyźnie jej ciała, poznając każde jej wcięcie. Zabrakło jej tchu, gdy poczuła ciepło jego palców palące skórę jej brzucha.”*

Tego było już za wiele! Martyna zaatakowała błyskawicznie i udało się jej wyrwać książkę z rąk niedoszłej lektorki, która w odpowiedzi na to niecodzienne zachowanie

zaczęła się głośno śmiać.

- No tak – rzekła szykując się tym razem do słownego ataku – zapomniałam, że już dawno wyrzekłaś się miłości i żyjesz tylko uczuciem do swego jedyne go dziecka: naszego magazynu podróźniczego...

Jeśli te słowa miały Annę zabołec, to niestety nie odniosły zamierzonego skutku, wbrew przeciwnie, spowodowały kolejną salwę śmiechu.

- Masz rację, jednak pominęłaś pewien ważny szczegół – odezwała się w końcu Anna próbując tłumić śmiech – nadal również usycham z tęsknoty za niespełnioną miłością do pewnego czarusia...

- Mówisz o... - zaczęła szczerze zaskoczona Martyna.

Anna chcąc uciszyć przyjaciółkę, zanim ta użyje jakiegokolwiek imienia, niemal natychmiast przyłożyła palec do ust, prosząc ją w ten sposób o zachowanie tajemnicy.

- Nie, nie mówiłam o nim. Zapomniałaś? Ta osoba dla mnie nie istnieje – skłamała gładko, próbując przekonać o tym jednocześnie współniczkę, ale i samą siebie.

- Ale... - bez składu i ładu zaczęła Martyna.

- Żartowałam, by gładko powrócić do tematu pewnej książki – stwierdziła kobieta, wyrywając ją z dłoni przyjaciółki - „Nocna gorączka namiętności” - przeczytała niemal natychmiast – warte chociaż swego tytułu?

- Nie czytało się najgorzej – odpowiedziała machinalnie Martyna, na moment zapominając o rozmowie, która zesła na zupełnie inne tory – jestem na ostatniej stronie, więc z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że skończy się tradycyjnym „i żyli długo i szczęśliwie”.

- Taaaak – wymruczała szybko Anna – zawsze muszą się w ten sposób kończyć, prawda? Nawet jeśli początkowo ich fascynacja opierała się jedynie na wzajemnej atrakcyjności fizycznej i zwierzęcym pożądaniu, koniec końców skończą na ślubnym kobiercu...

- Niekoniecznie – weszła jej w słowo Martyna – mało kiedy czyta się o ślubie..
- No dobrze, sprecyzuję, są i zamierzają być razem, z papierkiem czy też bez!
- Masz rację – przyznała niechętnie drobna blondynka.
- Oczywiście i dlatego nigdy nie czytam takich rzeczy, z góry bowiem znam zakończenie!
- Zakończenie, zakończeniem, czasami środek historii też jest ciekawy.
- Yhym – przytaknęła tajemniczo Anna – a czy artykuły, które miałaś dziś zatwierdzić były równie fascynujące? - spytała niespodziewanie.

Z ust Martyny wyrwało się jedno, za to dosadne, nieprzyzwoite słowo, które niejako stanowiło odpowiedź na przed chwilą zadane pytanie. Anna uśmiechnęła się nieznacznie, wiedząc że nie był to ani pierwszy, ani ostatni raz, gdy Martyna zapomniała o swojej pracy, na skutek zaczytania się w jakiejś książce.

- Ja już skończyłam na dziś i idę do domu – stwierdziła zupełnie niespodziewanie Anna, wzbudzając tym obawy Martyny zdania – dlatego też zaopiekuję się tym wiekopomnym dziełem, które tak skutecznie odciągnęło cię od pracy – stwierdziła chowając dość ciężki tom do wnętrza swojej torebki - A jeśli będziesz miała ochotę, to jutro, mimo że jest sobota, zapraszam cię na kawę.

„Winowajczyni” poczuła lekkie wyrzuty sumienia. Nie, nie, spokojnie, nie trwały one zbyt długo. Miała bowiem świadomość, że Anna tak naprawdę wcale nie jest na nią zła.

- Świetnie, poplotkujemy trochę i będziemy mogły omówić szczegóły związane z kontraktem reklamowym tego nowego hotelu. Poczytaj nieco wieczorem, może wreszcie zrozumiesz, co tracisz żyjąc w dobrowolnym celibacie – dodała siadając spokojnie na swoim fotelu – a ja tymczasem zajmę się szybko zaległymi artykułami.

Anna podeszła do niej i całując w policzek na pożegnanie dodała szybko:

- Jutro o czternastej, u mnie. Nie jedź obiadu, zrobię coś dobrego.

I zanim Martyna zdążyła cokolwiek odpowiedzieć na to niespodziewane zaproszenie przyjaciółki, którego jasnym celem było złamanie jej nowej diety, brunetka szybko zniknęła za drzwiami wejściowymi, zostawiając ją zupełnie samą w opustoszałym biurze.

Anna siadając na fotelu, postawiła kieliszek wina na pobliskim stoliku i zapaliła elegancką lampę podłogową. Rozejrzała się po wnętrzu pokoju dziennego. Z powodzeniem mógłby zostać sfotografowany i umieszczony w katalogu wnętrzarskim. Zapłaciła ogromne pieniądze dekoratorowi, który wyczarował oazę spokoju, ciszy i elegancji, ale też modernistycznego, bezosobowego potwora, który codziennie pożerał jakąś część jej dawnej osoby.

- Nie czas o tym rozmyślać – powiedziała na głos, próbując zignorować pragnienie ucieczki pojawiające się w jej duszy od jakiegoś czasu – lepiej zobaczmy czym tak podekscytowała się Martyna.

Z książką w prawej dłoni i wybornym słodkim, czerwonym winem w drugiej, zasiadła do lektury zdobytej w tak niespodziewany sposób książki.

„Pożądanie narastało w niej od dawna. Pragnęła poczuć na sobie jego rozpalone dłonie, błędzące po wszelkich zakamarkach jej istoty. Chciała znaleźć się bliżej niego. Bliżej, bliżej, najbliżej jak się da! Marzyła, by jego usta spoczęły na jej wargach i połączyły się w jedność, w odwiecznym pocałunku miłości. Wiedziała, że prędzej czy później to się

stanie, więc dlaczego nie teraz? Imponował jej. Był bogaty, przystojny i męski. Jego oczy hipnotyzowały za każdym razem, gdy zerknął na nią spod przymkniętych powiek. Czuli, że już za moment będzie należeć do niego.”

- Co za stek bzdur! - prychnęła odkładając książkę na bok. Szczerze mówiąc była lekko zniesmaczona pozą młodej pannicy, lecącej na majątek głównego bohatera. Gdyby nie konto w banku, pewnie by na niego nie spojrziała, albo potraktowała, jako przygodę na jedną noc.

- Zobaczmy, co będzie dalej – rzekła upijając łyk wina.

Z niechęcią, ale i pewną dozą ciekawości ponownie wzięła w dłoń porzuconą przed chwilą książkę.

„Sprawił jej ból gryząc w usta. Krzyknęła, jednak jej głos został zdławiony przez jego natarczywy język. Po chwili poczuła słodki smak krwi, krwi, która sączyła się wąską stróżką z jej dolnej wargi. Chciała zaprotestować, jednak nie miała odwagi. Wiedziała, że jej los spoczywa w rękach jej pana.”

- I ktoś faktycznie to czyta? - spytała samą siebie, patrząc na tekst tańczący po stronie książki. Nie mogła uwierzyć, by ktoś dobrowolnie, godził się na takie traktowanie!

- A masochiści? - podszepnął cicho głos, kryjący się we wnętrzu duszy – cała masa ludzi na świecie ma swoje własne fetysze i tylko dzięki nim potrafi osiągnąć pełną satysfakcję ze stosunku seksualnego.

- Tak – niechętnie przyznała rację – ale trudno mi to sobie wyobrazić. Po takim pocałunku dałabym gościowi po przysłowiowej mordzie i odprawiła z kwitkiem. A ona mu na to pozwala! Dlaczego? Bo on ma pieniądze, imponuje jej tym! Świat staje na głowie! Nie ma co! Zobaczmy jaką drogę należy podążać z tego punktu, by dojść do słynnego „i żyli długo i szczęśliwie”.

„Wiedziała, że się za nią stęsknił. Czula to w jego głosie, dostrzegala w przymrużonych oczach, wpatrzonych w nią głodnym wzrokiem. Dopiero teraz poczuła co to znaczy pełna satysfakcja. Wiedziała, że osiągnęła to, czego pragnęła od samego początku! Zdobyła go! Zdobyła nie tylko jego ciało, ale i duszę. Uzależniła go od siebie, dokładnie w ten sam sposób, w jaki on wcześniej uczynił z niej niewolnicę wykorzystywaną jedynie do cielesnych igraszek.

- Wróć do mnie – poprosił, szepcząc te słowa wprost do jej różowych ust.

Odsunęła się od niego gwałtownie, nie pozwalając na pocałunek. Broniąc mu dostępu do rozkoszy, którą jeszcze niedawno czerpał bez żadnych ograniczeń.

Objął ją gwałtownie i przyciągnął do siebie. Przez moment próbowała mu się opierać, jednak bardzo szybko przegrała tą walkę. Przegrała ją sama z sobą, bowiem i ona tęskniła za dotykiem oraz smakiem jego ciała”

- Takie rzeczy dzieją się tylko w bajkach. Zresztą, kto przy zdrowych zmysłach brnąłby w taki związek – zaczęła się ponownie zastanawiać na głos, odkładając książkę na stół, tuż obok pustego już kieliszka po winie – przecież on cały czas wykorzystywał ją na wszelkie możliwe sposoby. Z drugiej strony również był wykorzystywany. Pannica wiecznie wyciągała od niego pieniądze. Więc może to był układ handlowy – płaci, wymaga, dostaje. Tylko skąd nagle w takim związku wzięła się miłość? Nie potrafiłabym jej odczuwać w stosunku do osoby, która traktowałaby mnie w tak bezosobowy, wręcz przedmiotowy sposób, jak on ją.

Na tym koniec akademickich rozważań. Czas wygasić światła w domu i pójść spać, to był długi dzień – nakazała sobie przeciągając się lekko w fotelu.

Spojrzała na zegarek – dochodziła już północ. Dobrze wiedziała, że jeśli nie znajdzie się w łóżku w przeciągu kwadransa, to zostanie tutaj do rana, czytając kolejną książkę, tym razem historyczną, która dopiero niedawno się ukazała na rynku wydawniczym.

Budzik zadzwonił wcześniej niż oczekiwała. Postanowiła go zignorować i zostać w łóżku. Marzyła o dłuższej chwili słodkiego „nic nie robienia”. Mijały kolejne minuty, a ona sama znajdowała się gdzieś pomiędzy jawą, a snem, zawieszona wśród oparów minionych snów. Prawie po omacku, nie otwierając oczu ruszyła do łazienki. Wiedziała, że bez przemycia twarzy zimną wodą, nie zdoła się dobudzić po wczorajszym częściowo zarwanym wieczorze.

Odkręciła kran i szybko ochlapała twarz. Spojrzała w swoje odbicie w lustrze i zamarła. Za jej plecami, oparty o ścianę pokrytą chłodnymi kafelkami stał on. Tak! On! Mężczyzna, o którym śniła każdej nocy. Ktoś, o kim marzyła każdego dnia. Ktoś, kogo imienia bała się nawet wymówić, bo jego dźwięk wywoływał ból! A teraz stał tam, jak gdyby nigdy nic, pół nagi, odziany jedynie w spodnie od pidżamy.

- Ja śnię, ja po prostu śnię – powiedziała na głos, mając nadzieję, że duch przeszłości zniknie. Po prostu rozplynie się w powietrzu.

- Na to bym nie liczył – rzucił z lekko wyczuwalną kpina w głosie – tęskniłaś kotku?

- Ty nie istniejesz! - wyszeptała, próbując przysunąć się w stronę umywalki, jak najdalej od niego.

- Skoro jest tak jak mówisz – zaczął bez przekonania – to czy mogę cię pocałować? Tu i teraz? Będąca jeszcze na granicy snu? Słodką i bezbronną...

Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, już znalazła się w

jego ramionach. Poczła ciepło oddechu na swoim policzku. Jego usta były oddalone od jej skóry o mikromilimetry. Musnęła wargami jej twarz, tak jakby chciał jeszcze bardziej przyspieszyć akcję jej serca.

Wstrzymała oddech zastanawiając, co powinna zrobić. Co to wszystko znaczy? Jak on w ogóle się tu znalazł, setki kilometrów od domu? Tu w jej mieszkaniu! I właśnie w tym momencie, gdy spostrzegła, że łazienka wygląda jakoś inaczej, jego usta zawładnęły jej wargami. Początkowo był delikatny, jak gdyby badając teren, który zamierza podbić. Dopiero, gdy poczuł, że ciało kobiety rozluźnia się powoli pod wpływem pocałunku, przystąpił do zmasowanego ataku. Jęknęła z rozkoszy czując go blisko siebie. Zapomniała o wszystkich powodach, dlaczego powinna trzymać się z daleka od niego. Zapomniała o całym świecie.

Przysunęła się bliżej niego, by poczuć jeszcze bardziej siłę jego ramion, zapamiętać poczucie bezpieczeństwa, które dawały. Zapisać gdzieś na dnie duszy zapach jego skóry. Chciała zatracić się w tych doznaniach, zanim męczyzna zniknie, bo to, że na pewno tak się stanie nie ulegało wątpliwości. Pozostawało tylko jedno pytanie: Kiedy?

Jak gdyby czytając w jej myślach, męczyzna na chwilę przerwał pocałunek i zmusił, by spojrzła mu w oczy.

- Dopiszemy zupełnie inne zakończenie do naszej historii – wyszeptał przytulając ją mocno.

Nie uwierzyła mu. Chciała za wszelką cenę wyrwać się z jego czułego uścisku, który jak wiedziała w doświadczenia, mógł ją zawieść jedynie na skraj przepaści.

Szarpnęła się gwałtownie i z krzykiem wrywającym się z piersi... ocknęła się we własnym łóżku! Sama!

Przymknęła na moment oczy i biorąc głęboki oddech, zaczęła gorączkowo myśleć. Dlaczego właśnie dziś nawiedził ją we śnie? Dlaczego akurat w apartamencie, który kupiła pięć lat temu? Przecież nie była tam od tylu lat! Zresztą, on i tak

nigdy nie był w nim gościem. Nie była pewna czy w ogóle wiedział o tamtym mieszkanku. A może powinna tam pojechać i wreszcie je sprzedać? Z drugiej strony pieniądze ulokowane w tą nieruchomości z pewnością zaprocentują w przyszłości, stanowiąc dobre zabezpieczenie na czarną godzinę.

- Jedno jest pewne, to wszystko wina książki, którą wczoraj przeczytałam za sprawą Martyny! - stwierdziła podchodząc do okna.

Spojrzała na bezchmurne, błękitne niebo, którego przestrzeń przecinała biała smuga – ślad po samolocie. Podjęła decyzję. Wróci tam i zdecyduje, co zrobić z nieużywanym od dawna apartamentem!

KONIEC

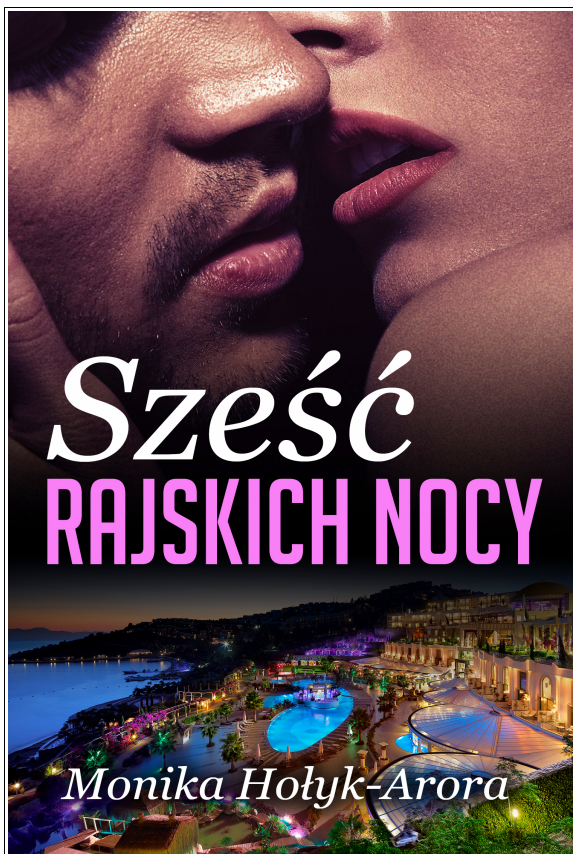
Moment, moment!

Koniec?

Czy aby na pewno? A może to dopiero początek? Anna wyrusza w nieznaną.
Gdzie? Na jak długo? Po co?

Odpowiedzi na te i inne pytania, będzie można poznać na kartach powieści „Sześć rajszych nocy”.

Zapraszam!



Urokliwe, gorące plaże, parne gwieździste noce, atmosfera relaksu i luzu oraz ich dwoje... Wytrawny pożeracz damskich serc, który zdaniem pięknej kobiety sukcesu, nie przeoczy żadnej okazji na zdobycie kolejnej dziewczyny oraz tajemnica, która zmieni napięcie panujące między nimi w prawdziwą eksplozję zmysłów...

Pełna dowcipu, sarkazmu i dystansu do miłości oraz związków opowieść o tym, jak Kopciuszek po niewiarygodnej metamorfozie i odzyskaniu kontroli nad własnym życiem, spotka na swej drodze Księcia ze starej bajki...